Kuryer Poznański.

Nr. 112. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 17 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 16 maja.

Z wiadomości nadeszłych w dwóch dniach ostatnich z Rosyi trudno jest powziąć jakieś wyobrażenie o zamiarach i planie na przyszłość cara Aleksandra III i jego rządu. Telegramów przesłanych do dzienników zagranicznych mamy podostatkiem, szkoda tylko, że nie można im dawać wiary, gdyż niejednokrotnie już dawniéj zawodziły i dziś noszą na sobie cechę domysłów i osobistych zapatrywań i kombinacyi korespondentów. Mamy przed sobą także półurzędową depeszę z Petersburga, ale i ta nie wyjaśnia nam istotnego stanu rzeczy. Carski manifest — mówi wspomniana depesza — jest owocem narad w Gatczynie i wyrazem jednomyślności zapatrywań ściślejszego wydziału gabinetowego; w naradach tych — mówi w końcu depesza — nie brali udziału hr. Adlerberg (minister dworu carskiego), Giers, (zastępca ministra spraw zagranicznych), hr. Wałujew (prezes komitetu ministrów), admirał Possiet (minister robót publicznych) i książę Urusow (sekretarz stanu i szef drugiego wydziału tajnéj kancelaryi carskiéj). Dowiadujemy się tu po raz pierwszy o ściślejszym wydziale gabinetowym. Na naradach byli więc, chociaż depesza tego nie podnosi, obecnymi hr. Loris-Melikow, Milutyn i Abaza, a więc ci z ministrów, którzy doradzają carowi wejście na drogę reform. Jakże więc manifest carski, wywieszający tak wysoko chorągiew systemu autokratycznego, może być owocem jednomyślności wspomnianych członków ściślejszego gabinetu? Sprzeczność tę tłómaczy nam inny petersburgski telegram, według którego trzej liberalni członkowie gabinetu mieli się podać do dymisyi, ale późniéj ją cofnęli, otrzymawszy od cara przyrzeczenie, że postępować będzie daléj w kierunku reform, przez ojca jego rozpoczętych. Car Aleksander, wydając manifest, chciał narodowi rosyjskiemu pokazać, że nihiliści grożbami swemi nic na nim nie wymogą, i że to, co da Rosyi, będzie aktem dobréj i nieprzymuszanéj jego woli. Według innéj wersyi nie będącéj także niczém inném, jak czystym domysłem, czekał car powrotu wysłanników swych, którzy byli powieźli do dworów zagranicznych notyfikacyą o wstąpieniu na tron, i dowiedziawszy się z ust ich, że przyjaźni mu monarchowie europejscy są przeciwni nadaniu Rosyi konstytucyi, wydał manifest. — Optymiści nie tracą jednak nadziei, i z różnych okoliczności wysnuwają ten wniosek, że car Aleksander z rządem despotycznym będzie umiał pogodzić wolnomyślniejszy kierunek, i że niezadługo nada krajowi instytucye na wzór europejski. Za okoliczność tę uważany bywa, zwłaszcza w Berlinie, ten „fakt,“ że w Królestwie Polskiém zaprowadzony będzie niebawem samorząd miejski. Pierwszą o tém wiadomość podał korespondent warszawski Politische Corresp., a powtarza ją i uzupełnia urzędowy Dniewnik Warszawski w tych słowach: „Z rozkazu carskiego utworzoną zastała komisya pod prezydencyą ministra spraw wewnętrznych (hr. Loris-Melikowa), do składu któréj wejdą delegowani z ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i z drugiego wydziału kancelaryi carskiéj. Komisya ta ma się zająć ostatecznym rozbiorem téj sprawy (samorządu dla Królestwa Polskiego). Prócz tego do komisyi wezwane być mają niektóre osoby, należące do wyższych sfer rządowych w Królestwie, wybrane przez naczelnika kraju (jenerała Albiedyńskiego). Komisya rozpocznie swoje czynności najpóźniéj w przyszłym miesiącu.“ — Wiadomość o nadaniu pewnego rodzaju samorządu dla Królestwa Polskiego nie jest nowa; ztąd téż nie należy od dawać się zbytnim nadziejom i trzeba raczéj na to być przygotowanym, że i ta odrobina koncesyi rozbić się łatwo może o wrogi Polakom prąd panslawistyczny, będący dziś, jak wszystko dowodzi, górą w Petersburgu. Zresztą i względy na toczące się obecnie rokowania ze Stolicą św. mogą być tém źródłem, z którego powstają te wszystkie pogłoski o zamierzoném ulżeniu jarzma ludności Królestwa Polskiego.

Poddanie się beya tunetańskiego na łaskę i niełaskę Francyi wydobyło na jaw cały ogrom zazdrości i nienawiści, jaką Włochy i Anglicy zawsze się zapalali na wspomnienie, że Francuzi stać się z czasem mogą panami Tunisu. Gabinet francuzki, jak może, usiłuje ukoić żal dwóch tych Francyi rywalów, ale napróżno. Barthélemy wyraził ambasadorowi włoskiemu w Paryżu, jenerałowi Cialdiniemu, gorące życzenie utrzymania dobrych stósunków z Włochami i usiłuje rozproszyć wątpliwości, jakieby niektóre ustępy jego okólnika obudzić mogły. Minister francuzki zapewnia, że nie uczynił żadnych alluzyi do rządu włoskiego, równocześnie zatelegrafował do margrabiego de Noailles, żeby złożył Cairoliemu podobne zapewnienia. Dzienniki włoskie zarzucają Francyi, że wywiodła Włochy w pole, i kładą na to przycisk, iż dawane dawniéj przez rząd francuzki wyjaśnienia nie zgadzają się z ostatniemi jego postanowieniami, t. j. że traktat zawarty z beyem zadaje kłam jego dawniejszym twierdzeniom, że nie ma zamiaru ani anektować, ani wyłącznego zaprowadzać w Tunisie protektoratu. Ostrzéj jeszcze występują przeciw traktatowi francuzko-tunetańskiemu dzienniki angielskie. I tak Times mówi, że położenie Europy jest takie, iż żaden prawdziwy przyjaciel Francyi nie może spoglądać bez obawy na rozwój polityki francuzkiéj w kierunku, drażniącym Włochy i osłabiającym sympatye Anglii dla republiki francuzkiéj. Organ city londyńskiéj przypuszcza, że Włochy z nienawiści ku Francyi gotowe przerzucić się na stronę jéj wrogów, t. j. Niemców. Tymczasem prasa berlińska ponownie znów zapewnia, że księciu kanclerzowi polityka francuzka w Tunisie nie tylko jest obojętna, ale nawet cieszy się z niéj, gdyż daje mu rękojmię, że Francya zaangażowana w Afryce, porzuci ostatecznie myśl odweta nad Renem. Prasa francuzka zbija znów zarzuty dzienników angielskich i przypomina im, że Anglii przystałoby raczéj milczeć, aniżeli wytykać Francyi zabór Tunisu a to ze względu na Cypr i Transwaal. Niepomyślny dla Włoch obrót sprawy tunetańskiéj sprowadził ostatecznie upadek gabinetu Cairoliego, Włochy potrzebują koniecznie kozła ofiarnego, gniew swój wywierają więc na zupełnie niewinnym prezesie ministerstwa włoskiego. P. Cairoli, widząc gromadzącą się nad głową jego burzę, uprzedza parlament i w dniu 13 b. m. odczytuje deklaracyę, w któréj komunikuje Izbie, iż całe ministerstwo przesłało królowi dymisyą, którą król przyjął i utworzenie nowego gabinetu poruczył p. Selli. — W Tunisie tymczasem przeprowadzają Francuzi energicznie postanowienia traktatu. W dniu onegdajszym ogłosił już Journ. Officiel nominacyą konsula Roustana na ministra rezydenta francuzkiego w Tunisie. Bey zapadł podobno nieco na zdrowiu z powodu rozdraźnienia nerwowego; przed podpisaniem traktatu kazał przywołać do siebie pierwszego swego ministra, Mustafę paszę, i ciężkie robił mu zarzuty, mianowicie że go oszukał, przyrzekłszy mu wojskową pomoc Włoch. — Podczas gdy Niemcy milczą, Włochy i Anglia w bezsilnym rzucają się gniewie, jedna tylko Porta nie daje za przegraną i w nowym znów okólniku, wysłanym na dniu 11 b. m. do reprezentantów swych zagranicą, dowodzi swych praw zwierzchniczych do Tunisu. Prasa berlińska słusznie nazywa nowy ten okólnik turecki rozprawą akademiczną, która powiększy jedynie stos tego rodzaju dokumentów. Zdaniem tejże prasy sprawa tunetańska nie jest zdolna sprowadzić jakichś poważniejszych zawikłań, a na dowód powtarzaną bywa rozmowa ks. Bismarcka z jakimś dyplomatą, w któréj kanclerz miał oświadczyć, że nigdy jeszcze dotąd nie było tak pomyślnych widoków długiego pokoju, jak obecnie. Rząd francuzki każdemu nowemu zakusowi Turcyi gromką daje odprawę. Pan Tissot udał się ponownie w dniu 14 bm. do Porty i tam oświadczył, że Francya nie dopuści nawet jednego okrętu tureckiego do brzegów Tunisu.

Turcya ma zresztą zbyt wiele kłopotów na głowie iżby mogła na seryo myśleć o nowym zatargu z Francyą. W kwestyi greckiéj próbuje Porta, ażali się jéj nie powiedzie odroczyć na nowo sprawy i wymódz na Grecyi i mocarstwach nowych jakichś koncesyi. Na posiedzeniu delegowanych w dniu 13 b. m. stawili reprezentanci tureccy warunki, w których zażądali, ażeby 1) mahometanie, osiadli w ziemiach przypadłych Grecyi, wolni byli od służby wojskowéj, 2) zniesione zostały fortyfikacye portu Volo, 3) Grecy tureccy podpadali pod jurysdykcyą zwyczajnych sądów tureckich, i 4) ażeby w razie niewykonania jakiéj stypulacyi, zawrzeć się mającéj konwencyi, Grekom nie przysługiwało prawo odwoływania się do konstytucyi greckiéj. Ambasadorowie odrzucili powyższe warunki tureckie.

Plan torysów angielskich nie powiódł się. Donosiliśmy w tych dniach, że torysowie postanowili utrzymać na porządku dziennym obrad parlamentu kwestyą składania przysięgi i odraczać o ile możności jak najdłużéj projekt bilu rolnego dla Irlandyi, wnioskując nie bez słuszności, że pierwszy z projektów tych przedstawia więcéj widoków zohydzenia gabinetu Gladstona i podkopania mu gruntu pod nogami. P. Gladstone zrozumiał tę taktykę i oświadczył w dniu 13 b. m. Izbie, iż obrady nad bilem przysięgi podjęte dopiero zostaną po załatwieniu ustawy rolnéj.

---

* **Kółka rólnicze na Ślązku.** Neisser Ztg. donosi, że niezadługo założony będzie na Górym Ślązku związek stowarzyszeń rólniczych na wzór westfalskiego Bauernvereinu, i że tą sprawą zajmie się „doświadczona ręka.“

Wiadomość tę po nieszczęśliwéj próbie pana Karóla Miarki przyjmie zapewne z radością każdy, kto zna smutne położenie górnoślązkiego wieśniaka, potrzebującego koniecznie zachęty, podniety, dobréj rady, dobrego przykładu, a mianowicie téż i pomocy danéj przez wyższe stany. Westfalski związek chłopski jest znakomicie zorganizowany, a baron Schorlemer, choćby nie miał zasług jako dzielny szermierz sprawy Kościoła katolickiego w sejmie i parlamencie, już samém stworzeniem tego dzieła zapisałby chlubnie swe imię w dziejach Westfalii. Trzeba być na takiém walném zebraniu kółek westfalskich, przysłuchać się referatom z administracyi i z czynności kółek, z kwestyi, jakie na posiedzeniach poruszano, przysłuchiwać się przemowom i rozprawom, jakie członkowie prowadzą z przewodniczącym baronem Schorlemerem, trzeba wiedzieć, że Stowarzyszenie ma swoich adwokatów i urzędowych doradzców, którzy bezpłatnie udzielają zdrowéj rady, że ma znaczny majątek własny, który dozwala nieść pomoc, gdzie są widoki zapobieżenia niedoli bez naruszenia kapitału, aby zrozumieć całą doniosłość téj instytucyi. Wzięcie zatém związku chłopów westfalskich na wzór i przykład na Ślązku byłoby rzeczą dobrą, boć chociaż z małego wychodząc początku, do wielkich zdążać należy celów. Na początek jednak radzilibyśmy, aby sobie raczéj za wzór wzięto kółka rólnicze w Wielkopolsce, których organizacya więcéj odpowiada położeniu Górnego Ślązka.

Przedewszystkiém jednakże chcielibyśmy zwrócić uwagę tych, co się zakładaniem kółek rólniczych na Górnym Ślązku zajmować będą, aby zechcieli baczyć na językowe stósunki téj dzielnicy, że jeżeli im prawdziwie chodzi o dobro włościan, powinni ich pouczać i rad im udzielać w ojczystym, t. j. polskim języku, bo tylko w ten sposób zabiegi i usiłowania ich odniosą pożądany skutek. Duchowieństwo ślązkie w petycyi swéj do pana ministra oświaty wysłanéj, zwróciło słusznie uwagę na to, że nauka w szkołach z dziećmi narodowości polskiéj, resp. czeskiéj i morawskiéj tylko w ich ojczystym języku udzielaną być może. To samo i w tych samych rozmiarach o nauce dorosłych już włościan nie znających języka niemieckiego powiedzieć należy. Spodziewamy się téż, iż owa „bewährte Hand“ względu tego nie spuści z oka.

Pielgrzymka do Rzymu.

Wszędzie, gdzie tylko słowiańskie języki się odzywają w kościołach w wspólności ze Stolicą św. zostających — podnosi się jeden głos

Pójdźmy do Rzymu!

Brzmi on w katedrach Południa, wzniesionych na gruzach metropolii św. Metodego i w staréj słoweńskiéj Lubljanie, odzywa się z gruzów tak dotkliwie nawiedzonego Zagrzebia i ze stolicy św. Wacława i z halickiéj stolicy; a wczoraj doszedł nas list z Górnego Ślązka od włościanina polskiego, zgłaszającego się do „wspólnéj z braćmi nad Wartą pielgrzymki“ — a mamy nadzieję, że i z najdaléj na Zachód wysuniętych kresów Słowiańszczyzny, z Łużyc, ks. Hornik wybierze się z kilku Łużyczanami do wiecznego miasta.

Przedwczoraj odezwał się Lwów, wprawdzie nie tak licznym komitetem jak Zagrzeb lub Praga, bo tylko jedną osobą, przecież przez usta i pióro ks. St. Stojałowskiego, który porozumiawszy się z redakcyami Przeglądu Polskiego i Wiadomości kościelnych, wzywa rodaków do téj wielkiéj słowiańskiéj pielgrzymki. Oto końcowy ustęp téj odezwy:

Głos Stolicy św. nie przebrzmiał bez skutku. Szczęśliwe słowiańskie plemiona, które w jedności z Stolicą św. zostają, przyjęły z wdzięcznością słowa Leona XIII. Gotują się one do pielgrzymki do Rzymu, aby Ojcu św. podziękować za podniesienie czci swoich św. Patronów, a bardziéj jeszcze, aby przez ogólną katolickich Słowian pielgrzymkę wzmocnić węzły wiary i jedności z Rzymem, a braciom Słowianom, zarażonym nieszczęśliwą schizmą, wskazać drogę ku przyszłéj ich wielkości, aby w przeciwstawieniu do gnijącego i rozpadającego się schizmy olbrzyma, wskazać im niewzruszoną prawdy chrześciańskiéj opokę i wiecznie żywe i ożywiające prawdy Bożéj źródło.

Polska, jeśli nie ma stracić moralnego wśród Słowian przodownictwa, w gotującéj się słowiańskiéj pielgrzymce serdeczny i o ile być może najliczniejszy udział wziąć powinna. Tego wymaga wielkość i wysoki cel pielgrzymki, tego wymaga honor polski, jéj stanowisko odwieczne jako najwierniejszéj córki Kościoła katolickiego, apostołki i męczennicy Unii św.

Z tego powodu odzywamy się do Przewielebnego Duchowieństwa w Galicyi, aby myśl pielgrzymki słowiańskiéj podjąć i serdecznie poprzeć raczyło, a oraz prosimy wszystkich katolików polskich, a zwłaszcza potomków onego rycerstwa, które pod hasłem „Za wiarę i ojczyznę“ walcząc, nieśmiertelną sławą się okryło, ażeby w pielgrzymce słowiańskiéj jak najliczniejszy udział wziąć zechcieli.

Zachęceni wezwaniem z Rzymu i w porozumieniu z braćmi z Wielk. Ks. Poznańskiego, oraz wspólnie z redakcyą Wiadomości Kościelnych i Przeglądu Polskiego postanowiliśmy zająć się urządzeniem pielgrzymki z Galicyi, i prosimy wszystkich udział w niéj wziąć pragnących, ażeby się do nas co rychléj zgłaszali. Pielgrzymka odbędzie się z końcem czerwca r. b., tak, ażeby dnia 5 lipca wraz ze wszystkimi Słowianami być na posłuchaniu u Ojca świętego, i tuż po niém powracać do domów.

Wielkopolska, która w pielgrzymce polskiéj w roku 1877 tak wybitny wzięła udział — nie może i w roku bieżącym pozostać w tyle po za innemi i przyłączy się do tego licznego zastępu Słowian, spieszących do grobu św. Apostołów i do stóp tronu Ojca św.

Z wdzięcznością czytamy artykuły pism uczciwych, które z przychylnością wyrażają się o sprawie naszéj — nie szczędziliśmy podziękowania, gdy który z głośniejszych mężów stanu w parlamencie francuzkim lub angielskim odezwał się w obronie naszéj. Oto Ojciec św. nie w jednem piśmie, nie do jednego parlamentu — ale do 200 milionów katolików całego świata przemówił z téj wielkiéj mównicy, zkąd pochodzącego głosu słucha świat cały — i polecił wszystkim katolikom, aby czcili naszych świętych słowiańskich i aby się za sprawę naszą modlili.

„Ten jest cel zabiegów Naszych, powiada Ojciec św. w swéj Encyklice z dnia 30 września 1880, aby ludy słowiańskie zyskały więcéj Biskupów i kapłanów, którzyby ich w prawdziwéj wierze ćwiczyli, w posłuszeństwie dla prawdziwego Kościoła Chrystusowego utwierdzili, — aby ztąd ludy owe coraz więcéj z dniem każdym poznawały, jak wielkie korzyści z nauki Kościoła katolickiego tak na pożycie domowe, jako téż na wszystkie stany spływają... Niczego bardziéj nie pragniemy nad to, ażebyśmy im szczęścia i pomyślności przysporzyć mogli, abyśmy wszystkie te ludy pomiędzy sobą i z Nami w wieczystéj zgodzie połączyli... Na ostatek pragniemy — Czcigodni bracia, aby wierni za waszą radą i zachętą św. św. Cyryla i Metodego błagali, iżby wpływem i powagą, jakiéj u Boga zażywają, na całym Wschodzie św. sprawy chrześciaństwa bronili, prosząc Boga dla katolików o wytrwałość, dla schizmatyków zaś o chęć pojednania się z prawdziwym Kościołem.“

Tę wielką myśl zjednania nam orędowników w niebie a przyjaciół tu na ziemi, myśl podźwignięcia ludów słowiańskich z niedoli w jakiéj się znajdują, szerzenia pomiędzy niemi światła prawdy bożéj i cywilizacyi katolickiéj — którą Ojciec św. już częściowo zrealizował przywracając hierarchią katolicką w Bośni i Hercegowinie — powinni katoliccy Słowianie a mianowicie Polacy należycie zrozumieć i wdzięczność swoję z tego powodu Ojcu św. wraz z innymi Słowianami w godny sposób objawić.

Jak ważném dla tych krajów słowiańskich jest pomnożenie biskupów i kapłanów katolickich, rozumiał już dobrze Jan Sobieski, który jako wielki hetman koronny w roku 1673 pisał w wotum swojém, przysłanem na sejm przysposabiający właśnie środki wyprawy, która się zakończyła zwycięztwem chocimskiém:

„Życzliwych nam Wołochów i innych chrześcian, którzy wyglądają i oczekują wybawienia od nas z niewoli pogańskiéj, przestrzedz quam secretissime o téj naszéj imprezie, aby się mieli na pogotowiu, a to może być przez Biskupów latinae Ecclesiae, jako się oni tam zowią, przez których i król Władysław, gdy się na tę wybrał wojnę, swoje tam stabiliebat consilia i dotąd exstant jeszcze po kościołach obrazy jego w ziemiach serbskich, bułgarskich, bośniackich pod tytułem św. Jerzego — widziałem ja to sam, przejeżdżając te tam kraje, na oko. I w domu moim byli ciż Biskupi po dwakroć, którzy za panowania sławnéj pamięci króla Kazimirza z chrześcianiem swéj usługi Rzeczypospolitéj do mnie przyjeżdżali.

J. S.

(Kraków-Zagrzebiowi strona ostatnia).

Jak wonczas, tak i dzisiaj po dwóch wiekach Biskupi Ecclesiae latinae wielkie Kościołowi i sprawie słowiańskiéj oddać mogą usługi — jako to już i teraz widzimy z wzajemnéj bratniéj życzliwości słowiańskiéj, szerzącéj się głównie za sprawą duchowieństwa pomiędzy różnemi szczepami, które dawniéj bodaj czy kiedykolwiek do siebie się zbliżały.

Wielką myśl pociągnięcia Słowian, od jedności katolickiéj oderwanych, do jednéj owczarni i pod duchową władzę jednego Pasterza, popchnie się przez to o krok naprzód. Bułgarzy i Serbowie, nie mający silnéj podstawy religijnéj, o którąby się oprzeć mogli, schizmatycy kroaccy i inne szczepy oderwane od Kościoła katolickiego, uderzone widokiem jedności reszty Słowian Wschodu i Południa, przypomniawszy sobie, że i u nich święci Apostołowie Cyryl i Metody położyli podwaliny wiary — może się choć w drobnéj części uczują zniewolonymi do zbliżenia się ku braciom swoim ze krwi, aby się kiedyś stać i ich braćmi we wierze.

Samo zbliżenie się wszystkich katolickich Słowian na gruncie wspólności wiary nie może pozostać bez wpływu i przyczynić się musi do łatwiejszego zobopólnego porozumienia, do zawiązania stósunków, do zwrócenia uwagi na bogactwo literatur słowiańskich — o których tak mało dotąd Słowianie sami wiedzą.

Z tego powodu uważalibyśmy za rzecz konieczną, aby mianowicie wyższe sfery naszego społeczeństwa, obywatele, duchowieństwo i inteligencya nasza wzięli udział w téj pielgrzymce, któréj bez Polaków nie dostawałoby niejakoś głównego tonu w tym słowiańskim akordzie.

Ojciec św., jak to donoszono do Czasu i jak nam potwierdzają z Rzymu, z zajęciem oczekuje téj chwili, w któréj się ujrzy otoczonym swymi słowiańskimi synami — a najwyższe sfery kościelne w Watykanie wyglądają z upragnieniem tego wspaniałego aktu powszechnego zbliżenia się Słowian do Stolicy św. Być może, iż jak z jednej strony na dzień ten zapowiedziana jest publikacya wznowionych hierarchicznych stósunków w Bośni i Hercegowinie — tak téż z drugiéj może strony doczekamy się w tym dniu świętych słowiańskich przywrócenia hierarchii w osieroconym kościele polskim pod panowaniem rosyjskiém.

Te wszystkie względy powinny tych, którym stósunki na to pozwalają, skłonić do złączenia się w końcu czerwca ze Słowianami w wielkiéj téj słowiańskiéj pielgrzymce.

MOWA

ministra skarbu dr. Dunajewskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 30 kwietnia r. b.

(Dokończenie.)

Szanowni Panowie! Robiono także uwagi polityczne nad zmianami, jakie zaszły w obecnym gabinecie i nad stosunkiem tegoż do czcigodnéj mniejszości. Nad pierwszym trudno dyskutować, gdyż mówca, który wczoraj nad tém niektóre czynił uwagi, zbyt sobie ułatwiał dyskusyą. Mówi on, nie wiem, lecz mam powód mniemać, że to stało się z tego lub owego powodu. Sądzę, że jednak nikt z panów do jakiegokolwiek należałby stronnictwa, żądać nie będzie, aby wchodzić w dyskusyą z indywidualnemi przypuszczeniami. Przypuszczenie w najlepszéj wierze może być jednak błędném, a mianowicie nie można mu przyznać słuszności jeżeli się nie opiera na jakiejkolwiek podstawie.

Co innego mówił pan deputowany z Izby handlowéj chebskiéj o stosunku rządu do większości. Mianowicie pamiętam dokładnie słowa: „Komitet wykonawczy — hr. Taaffe jest już niecierpliwym i chciałby zrzucić jarzmo komitetu wykonawczego — groźby komitetu wykonawczego itd.“ Jestem w tém przyjemném położeniu, że mogę o tém

coś powiedzieć, gdyż do 18 maja 1880 r., aż do ostatniego dnia posiedzenia oddziału byłem członkiem tego komitetu i przechowuję ten komitet jako taki w najlepszéj pamięci; komitet ten ani sam siebie, ani członkowie jego nie nazywali go komitetem wykonawczym, słowo to: „komitet wykonawczy“, wynaleziono z tamtéj strony; nie ma komitetu wykonawczego, gdyż nie ma on nic do wykonywania. (Smiech z prawicy).

Są trzy komisye parlamentarne, a w każdym z tych trzech klubów dyskutuje się projekt, zanim przez wszystkie trzy rozstrzygnięty zostaje pro i contra, a rząd ma czucie z temi klubami. Jako minister byłem obecnym na jednéj z narad komitetu wykonawczego. Czyż jest państwo, które w ogóle posiada konstytucyą, w któremby rząd z żadném stronnictwem nie miał czucia? Porozumiewania się z stronnictwem odbywają się, o ile mi wiadomo, wszędzie: w państwie bratniém, we Francyi, w Anglii. Wypływa to z natury rzeczy, że się z kimś wchodzi w porozumienie, jeżeli się ma na celu działalność, którą samemu załatwić nie jest się absolutnie w stanie.

Jeżeli więc panu deputowanemu wydaje się niestósownem, że zachowujemy czucie z większością lub z komitetem, czyż sądzi, że byłoby stósowniejszém, gdybyśmy weszli w czucie z mniejszością? Nie sądzę — nie ułatwiłoby to toku interesów państwa, tak jak rzeczy teraz stoją. Wybór nie był możebnym, nie można z tego żadnemu rządowi i żadnemu komitetowi robić zarzutu.

O groźbach nie słyszałem nigdy; nigdy nikomu nie groziłem, gdy byłem członkiem; mnie nie grożono, gdyż tego od nikogo nie znoszę, absolutnie od nikogo, od przyjaciela i nieprzyjaciela. Lecz o jedném upewnić mogę panów, że żaden rząd nie doświadczył tyle uprzejmości w formach, w których się układano, jak właśnie teraźniejszy, który z czcigodnymi reprezentantami większości idzie ręka w rękę; o groźbach w ogóle nie było mowy. Czy zawsze tak było w wys. Izbie, czy nigdy nie było rządu, który się żalił, że z większością przyjść nie może w czucie, gdyż najzwyczajniejsze formy były zaniedbane, niechaj ci osądzą, co znają stosunki (bardzo dobrze! z prawicy.)

Aby wrócić do czegoś ogólniejszego, pozwalam sobie zalecić niektóre wskazówki łaskawemu uwzględnieniu wys. Izby. Poprawić finanse bez stopniowego i zwolna postępującego podwyższenia dochodów, poprawić finanse bez popierania sił ekonomicznych ludu, pracującego stanu rzemieślniczego, przemysłu i rólnictwa, jest dla mnie nierozwiązanem zadaniem. Oto jest mój w krótkości program; ponieważ jednak wiele z różnych stron mówiono o oszczędnościach, chcę bez względu na to, co już pozwoliłem sobie wyłuszczyć na początku mego rozbioru, coś jeszcze nadmienić. Oszczędności administracyjne nie były tak obfitemi i nie mogły niemi być, aby je za środek godny wzmianki uważać można do uchylenia niedoboru. Rzecz ma według mego rozumienia całkiem inne znaczenie. Zmiany w administracyi mogą być potrzebne a nawet dobroczynne dla finansów, jeżeli organizm administracyjny zmieniają w taki sposób, że przez bliższe związki z rządzonymi, niech mi wolno będzie użyć wyrażenia, ściślejsze zrozumienie ich potrzeb nastąpi i jeżeli przez to cała administracya zyskuje żywszą inicyatywę mianowicie pod względem gospodarczym. (Tak jest, brawo! z prawicy). Ten rodzaj administracyi był ze wszystkich stron Izby często omawiany i jak najgruntowniéj bez żadnego względu na chwilową polityczną opozycyą badany. Jest to wspólnym interesem wszystkich stronnictw, jeżeli coś nie ma być stronnictwem, to administracya, nie tylko sądy. Ale proszę uwzględnić, że należy baczyć na to, co istnieje. Cały organizm administracyjny w Austryi nie tylko polega na ustawach, jakie rząd w téj wys. Izbie przedkładać może, jest on także w ścisłym związku z organizmem pojedyńczych krajów. Zaprzeczyć się nie da — jest to przynajmniéj moje osobiste zapatrywanie — że jest to bardzo kosztowne urządzenie nie tylko dla państwa, jako takiego, lecz i dla obywatela państwa, ponieważ ten płaci państwu i krajowi. Jakiż byłby więc pierwszy krok, aby dojść do tego pożądanego celu?

Sądzę, że niema innego, trzeba sobie wyjaśnić rozmaite kierunki, jak to i pp. reprezentanci ludu niejednokrotnie wskazywali; z tych rozmaitych kierunków muszą być tworzone i formułowane pytania i na te pytania trzeba otrzymać odpowiedź. Któż dać może tę odpowiedź? Tylko ci, co stoją bezpośrednio na czele administracyi w kraju i administracyi państwa, a wtedy trzeba się odnieść do reprezentacyi, do téj W. Izby i do sejmów, jeżeli się ma coś stworzyć odpowiedniego i prawnie przypuszczalnego.

Dotąd były te tylko pia desideria. Mówią zawsze, jest to praca, która trwa przez czas ogromnie długi, która gruntownie załatwioną być nie może na jednéj, lub dwóch sesyach. Wszystko to prawda, z tego jednak nie wynika, aby jéj całkiem nie zaczynać. Mam zaszczyt wys. Izbie oznajmić, że rząd cesarski sprawę tę zbadał dokładnie przez odnośnych kierowników ministeryów, i kwestyonarz taki przesłał do władz krajowych, równie cesarskich, jak autonomicznych i na podstawie otrzymać się tu mających odpowiedzi, stopniowo, lecz pod względem ekonomicznym stanowczo postępować będzie (brawo! z prawicy). Wtedy się to dopiero pokaże, jak dalece przez organizacyą administracyi, także w sposób możliwy korzyści finansowe osięgnąć możemy, (Brawo! z prawicy).

Zanim zakończę panowie! aby nikomu nie pozostać dłużnym, co w sposób grzeczny było powiedzianém (śmiech) — niegrzeczność bowiem pomijam — powiedziano mi wczoraj między innemi, że się narzucam wys. Izbie moją nieprzyjemną, niewygodną pewnością. Nie sądzę, abym jako minister zbyt często naprzykrzał się wys. Izbie mojemi wywodami; nie wiem, jak to mam przyjąć z ust p. deputowanego Izby handlowéj chebskiéj, jeżeli pewność drugiego uważa za bardzo niewygodną (śmiech z prawicy). Quis tulerit Gracchos de seditione querentes (śmiech z prawicy).

Jeżeli mu atoli pewność ta była nieprzyjemną i p. deputowany przy końcu swéj mowy przez to może usiłował dać folgę swemu uczuciu, że czcigodnemu stronnictwu téj wys. Izby rzewnie kładł na serce, aby opuściła rząd i nie wspierała go, ponieważ, jak mniemał, nic jeszcze nie otrzymało (śmiech z prawicy), jeżeli przypuszcza, że prezes ministrów jest już znużony i zapewne jak najrychléj urząd swój porzuci i jeżeli był tak łaskaw zaszczycić niektórych z moich kolegów swojém politowaniem, to zapewne nie mogę p. deputowanemu w tym kierunku być przyjemnym, że dziś z mniejszą pewnością bez gwałtowności — czasem podnosi się głos, gdy jest ruch w Izbie, to są rzeczy całkiem fizyczne — że dziś z mniejszą pewnością mam mówić. Przeciwnie! sądzę, że dziś z tą samą, lub — może się mylę — z daleko większą pewnością, niż przed miesiącem mogę p. deputowanego upewnić, że co się tyczy mojéj osoby, stopniowo pójdę tą samą drogą, jaką szedłem dotąd i mam w tym sposobie zupełną nadzieję, — o ile w ogóle człowiek może mieć nadzieję — osięgnąć cel zamierzony (brawo! z prawicy) i nie uważałbym za zgodne z mojem sumieniem, gdyby mi miano osobistą przypisywać winę, że mój przyszły następca to obejmie, co mnie do objęcia pozostało. (Brawo! z prawicy). Te pewność mam i proszę mi tego nie brać za złe. Czynię to istotnie sine ira et studio, dziś mam więcéj pewności, niż przed miesiącem.

Co się atoli tyczy polityki cesarskiego rządu, proszę wierzyć, że wszelkie te zarzuty, skargi i zażalenia, nawet z przypuszczaną po téj stronie (lewicy) przez pierwszego mówcę w rozprawie budżetowéj ideą przejednania czyli koalicyi, a nawet z częściowo już przez p. deputowanego Izby handlowéj chebskiéj proponowaném pogodzeniem się, że wszystkie te zarzuty, modły, przejednania, lub środki, że wszystko to nie wstrzyma rządu, utrzymać stanowisko, na jakiém dziś stoi.

Nie mogę tego w końcu inaczéj scharakteryzować, jak przypominając co w r. 1873 pozwoliłem sobie powiedzieć o austryackiéj idei państwowéj i dziś w krótkości przytaczam; powtarzam, że nietroszcząca się i niezbłąkana mniéj gwałtowne lub mniéj łagodne wyrzuty lub zarzuty, przez twardą naganę lub półosłonioną, chociaż nie zawsze może szczerą pochwałę, przechowa ona równą sprawiedliwość dla wszystkich krajów, dla wszystkich ludów na dowód, że w Austryi, żyje wiele bogato uposażonych ludów, którym tylko jednego panowania życzyć chcemy i możemy, nie panowania jakiego szczepu lub stronnictwa, lecz panowania naszego gorąco ukochanego Cesarza. (Żywe oklaski z prawicy, mówcy z wielu stron składają powinszowania).

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Pleszewskiego, 15 maja.

Jakby się na nasz powiat lisy sprzysięgły, bo stanąwszy na pochyłości, coraz niżéj spadamy w terytoryalnym stósunku do Niemców. Jedni z potrzeby, drudzy skutkiem niedopatrzenia się, inni, niestety, z lekkomyślności pozbywają się swéj ojcowizny, puszczając ją w obce nam ręce. Od roku 1848 do dziś, a więc za naszéj już pamięci, ubyło nam przeszło 75,000 mórg; a z niemi znikły z powiatu naszego rodziny: Górzeńskich z Witawy, Baranowskich z Bachorzewa, a późniéj Baranowskich rodzina osiadła na Marszewie, Pacanowicach, Maryaninie, Pardelaku i Broniszewicach; daléj: Zakrzewskich z Turów, ostatecznie i z Golini; Mycielscy na Dębnie, dwadzieścia lat temu przeszło nas opuścili; nadto: Zychlińscy na Karsach, Ponińscy, Wilkoszewscy, Bendowie, Tarnowscy, Szeliscy, Sczanieccy, Gomolewscy, Rymarkiewiczowie, Sosnowscy, Cetkowscy, Radońscy i kilka innych.

Bolesny to ubytek a tém boleśniejszy, że to majątki po większéj części rycerskie t. z. kreistagsfähige, których nowi nabywcy mają prawo do zasiadania i radzenia w sejmikach powiatowych. Zła to dla nas przyszłość, bo jeśli podług statystyki niemieckich pism poznańskich już w marcu r. b. miało być 44 Polaków, mających głos w sejmiku, a czterdziestu Niemców, to po najnowszéj zmianie stósunek ten gorzéj się dla nas przedstawia. Suchorzew kupił jakiś Götzen z Meklemburgii.

Wobec takich stósunkow powiatu nie dziwnoby było, gdybyśmy nie tylko w sejmikach powiatowych, ale nawet przy wyborach doznać mieli porażki. Obywatelstwo powinno się ocknąć, aby przecież zapobiedz téj manii wyprzedawania się; wiemy o tém, że są kapitały między nami dostateczne na zakupienie majątku, jeśli go już kto koniecznie sprzedać musi, i czemuż obcych wpuszczać, aby mu wraz z ziemią oddawać w ręce lasy powiatu i wykluczać się od zarządu szkół i kościołów! Te i tym podobne względy służyły téż w tych dniach za temat poważnéj rozmowy kilku obywateli, zajmujących się sprawami publicznemi; oby téż powiat cały głębiéj się zastanowił nad skutkami tego wydziedziczania się na korzyść innych!

Praga czeska, 14 maja.

(XX.) Arcyksiążęca para przyjedzie do Pragi 26 maja o 6 z wieczora. Główne ulice, któremi pojedzie od dworca na Hradczyn już przybierają strój świąteczny, powstawają łuki i piramidy, świeżo malują domy i t. d. Na Hradczynie, w nowym pałacu królewskim młoda para zamieszka w 18 pokojach na drugiém piętrze. Wchód naprzeciwko katedry św. Wita, dla arcyksiężnéj wyznaczone 6 pokoi, z których mianowicie salon o meblach z błękitnego jedwabiu, boudoir o wspaniałych gobelinach i sypialnia o jasno-niebieskich tapetach urządzone są z smakiem i przepychem. Dla arcyksięcia tuż obok przygotowane 12 pokoi. Sciany salonu okryte kosztownemi gobelinami, meble z białego pozłacanego drzewa, obicia z czerwonego jedwabiu. W sali jadalnéj sufit odznacza się bogatą rzeźbą. Wszystkie okna pomieszkania arcyksiążęcego wychodzą na Pragę, dozwalając prześlicznego widoku na Mołdawę z zielonemi wysepkami, na morze dachów i otaczające miasto góry. Od strony podwórza długi ganek, prowadzący wzdłuż całego pomieszkania, zamieniono na galeryą obrazów. Tuż obok pomieszkania młodéj pary mieszka sędziwa cesarzowa Marya Anna, wdowa po cesarzu Ferdynandzie. Dnia 28 maja zostanie otwarty nowy wielki teatr czeski. Jest to gmach pod wszelkim względem wspaniały. W środku lśni od złota, zewnątrz odznacza się klasyczną architekturą. Wygodne czerwono-aksamitne fotele już poustawiane, loże po większéj części już także przybrane w czerwone tapety. Tylko obrazy w foyer i w salonie cesarskim nie zupełnie wykończone jeszcze. Teatr otwartym zostanie operą Smetany „Libusza“ w 3 aktach. Libreto napisał Wenzig podług znanego starego poematu. Jak się zdaje, tak z powodu przyjazdu pary arcyksiążęcéj, jako téż z powodu otwarcia teatru, zanosi się na ogromny napływ gości. Już teraz w hotelach zamówione wszystkie pokoje. Wszystkie miasta czeskie, które wszystkie mniéj więcéj przyczyniły się do wystawienia wspaniałego teatru, przyślą deputacye. Program uroczystości zapowiada także wielki pochód cech, stowarzyszeń, deputacyi itd. i mowę, którą dr. Rieger wygłosi z balkonu teatru.

Wiedeń, 14 maja.

(ꝏ) Czyliż można wystawić sobie bardziéj rażącą sprzeczność, aniżeli tę, która zachodzi pomiędzy manifestem cara a odezwą cesarza Franciszka Józefa, ogłoszonemi tegoż samego dnia? Tam rozpaczliwe obstawanie przy ustroju państwowym, który pęka w podstawach, bo się przeżył i nie zgadza się już z społecznemi warunkami i z pogiętemi w całéj oświeconéj Europie instytucyami konstytucyjnemi; tu płynące ze serca, więc serdeczne słowa podzięki za równie serdeczne i szczere manifestacye wszystkich ludów i wszystkich warstw społecznych! W ostatnim liście wspomniałem, że ten pocieszający stan rzeczy w Austryi dowodzi zdrowych stósunków społecznych. Bądźmy jednak sprawiedliwi i nie zapominajmy, że cesarz sam rozumną polityką najwięcéj przyczynił się do zabezpienia takiego moralnego stanu rzeczy, czyli innemi słowy, że system polityczny, który ostatecznie określa prawnie stósunek pomiędzy monarchą a ludnością, w bardzo znacznéj części przyczynia się do wzmocnienia przyrodzonych uczuć lojalności. Ten dzisiejszy system federalistyczny czy autonomistyczny — mniejsza o wyraz — zmierza do zadowolenia wszystkich ludów, opiera się na poszanowaniu praw wszystkich, dla tego téż wszyscy mogli z równém uniesieniem obchodzić dzień pamiętny w dziejach rodziny cesarskiéj. System centralistyczny opierał się, nie można nawet powiedzieć na zadowoleniu Niemców austryackich, lecz jedynie pewnéj części tych Niemców, bo np. przeciwko Tyrolczykom, konserwatystom górno-austryackim itd. gabinet centralistyczny występował tak samo brutalnie, jak wobec Czechów, a jeżeli pozornie nie naruszał praw Galicyi, nie zachowywał się tak z poczucia sprawiedliwości, lecz jedynie w tym celu, aby Polaków wstrzymać od złączenia się z innymi federalistami, i zastrzegając sobie zamach na prawa nasze na czas, gdy inne stronnictwa federalistyczne zostaną ubezwładnione. Był to system, w formach parlamentarnych dążący do tego samego celu, co absolutyzm rosyjski i może z czasem byłby w Austryi sprowadził podobny rozstrój społeczny, jak w Rosyi. Bo niesprawiedliwość z góry, zawsze wywołuje anarchią z dołu. Tylko, że cesarz Franciszek Józef zawczasu zrozumiał niebezpieczne następstwa tych centralistycznych rządów i położył im w odpowiedniéj chwili koniec, powołując hr. Taaffego do steru rządu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Kuryer Warszawski pisze:

Dla zapobieżenia wszelkiego rodzaju mylnym wieściom, obiegającym po mieście, możemy podać z dobrze poinformowanego źródła następującą wiadomość.

Od kilku dni pokazały się na ulicach pojedyńcze świstki odgrażające się przeciw ludności wyznania mojżeszowego. Świstki te władza bezzwłocznie nakazywała zdzierać i przedsięwzięła stosowne a zapobiegające środki. Wczoraj (w sobotę) wieczorem na placu Krasińskich zebrała się dość liczna gromada ludzi odgrażająca się wrzaskliwie na żydów. Gromadę tę natychmiast policya rozpędziła i kilkunastu najburzliwszych przytrzymała. Widocznie jestto tylko uliczna burda, sprowadzona wieściami przybywającemi z niektórych miast cesarstwa. Powtarzamy, władza przedsięwzięła stosowne środki a ludność tutejsza wszelkich warstw i wyznań, kraj swój prawdziwie miłująca, pamiętać będzie, że spokojne i pilne godności zachowanie się koniecznem jest dla dobra kraju i przysporzenia na przyszłość pomyślnych owoców, które tylko uczciwa, zgodna a organiczna praca zapewnić zdoła.

Takiem było dotychczas rozumne zachowanie się ludności naszéj i takiem na przyszłość pozostanie...

— Język polski w gimnazyach żeńskich. Według artykułu 16go i anneksu do artykułu 19go ustawy gimnazyów i progimnazyów żeńskich w Królestwie Polskiem, najwyżéj zatwierdzonéj w dniu

Serbskie Łużyce.

Ze zbioru pism ś. p. Romana Zmorskiego.*)

Jadąc koleją żelazną z Wrocławia do Drezna, o dwie godziny drogi przed tém ostatniem miastem, natrafiliśmy stacyą Bautzen czyli Budyszyn. Jeżeli podróżny korzystając z piętnastu czy dwudziestu minut zatrzymania się pociągu, wejdzie na chwilę do restauracyi dworca, uwagę jego mimowoli zwrócą dźwięki pokrewne słowiańskiéj mowy, a skierowawszy wzrok w stronę mówiących, ujrzy wiejską urodą, szczerością i serdecznością nacechowane twarze, przypominające fizyognomie polskich naszych kmieci, odbijające dziwnie od ostrych i przebiegłych germańskich rysów. Mało przecież komu na myśl wtedy przyjdzie, że ma przed sobą ostatnie szczątki owéj wielkiéj słowiańskiéj rodziny, niegdyś szeroko oba brzegi Łaby ogarniającéj — że ta ziemia była kiedyś cząstką Bolesławowego państwa — że to w pobliżu z poza drzew przeglądające miasto jest owym pamiętnym w dziejach naszych Budyszynem, gdzie zawartym został jeden z najchlubniejszych dla sławy polskiéj traktatów. Mniéj jeszcze komu przyjdzie chęć i ciekawość zatrzymać się tu dzień jaki i zwiedzić te okolice tak w dziejach pierwotnych ojczyzny naszéj głośne.

A jednak ta mała kępka pobratymczego ludu, ocalała dotąd, wśród zalewających szeroko słowiańskie niegdyś ziemie nienasyconych fal Niemczyzny, jest zjawiskiem tak zajmującém; język, zwyczaje, podania téj ludności, tyle do ważnych badań nastręczają danych — tyle tu jeszcze najstarożytniejszych słowiańskich pomników, w dziewiczéj prawie przechowanych całości — kraj sam nareszcie, tyle malowniczych, naprzemian dzikich, lub uśmiechających się przedstawia położeń, że żaden z więcéj wykształconych, żaden z głębiéj myślących podróżników polskich, nie powinienby się zawahać dni kilka spędzić w dziedzinie gościnnych Łużyczan.

Zrządzeniem okoliczności, zamieszkiwałem od końca roku 1848, przez półtora roku z góry Budyszyn i jego okolice, — a tém samém mógłem lepiéj niż ktokolwiek dotąd z ziomków moich obeznać się równie z krajem, jak z jego mieszkańcami.

Czego mi się nie zdarzyło poznać samemu przez się, z tém obeznały mnie źródła przez pracowników miejscowych zgromadzone. Czyniąc więc zadość wielokrotnym ze strony dobrych moich znajomych naleganiom, zebranemi na polu tém wrażeniami, spostrzeżeniami i wiadomościami, dzielę się dziś z tymi, których przedmiot ten obchodzić może.

Słowiańscy mieszkańcy Łużyc, przez Niemców Wendami (Wenden) zwani, Serbami sami się zowią. Ze ta wspólność nazwy z zamieszkującym na południu słowiańskim ludem, nie jest przypadkową, lecz wspólnego pochodzenia skutkiem, nie ulega wątpliwości, jakkolwiek epoka i okoliczności rozdzielenia się na dwie gałęzie tego wielkiego szczepu wyjaśnionemi dotąd nie zostały.

Zbiorowa nazwa Serbów, wspólną zrazu zdaje się była wszystkim ludom nadłabskiéj Słowiańszczyzny, od czeskich gór, aż do Baltyckiego morza. Gdy przecież plemiona nadmorskie, przyszedłszy do pewnego znaczenia pod swemi szczegółowemi znajomsze się stały nazwiskami, pierwotna ogólna nazwa została rzeszy mnogich drobnych pokoleń, zamieszkujących kraje pomiędzy Czechami i Polską, od Bobru i zbiegu Warty z Odrą, aż do połączenia Sali z Łabą. W węgle samym, granicami Polski i Czech utworzonym, leżały dzisiejsze górne i dolne Łużyce. Początkowo, właściwie tylko tym ostatnim służyła nazwa Łużyc; późniéj zaś, tak nazwane górne Łużyce, ziemią Milską lub Miłzawją — mieszkańcy ich Milczanami lub Miliżyczanami się zwali.

Systematyczny podbój zachodniéj Słowiańszczyzny począł się z urządzeniem niemieckiego cesarstwa przez Karóla Wielkiego. Opłakana lekkomyślność Słowian, żyjących z dnia na dzień tylko, nie pozwalająca ani wytknąć sobie na czas dłuższy drogi, ani na wytkniętéj dotrwać, tudzież brak organizacyi, jednoczącéj działania różnoimiennych plemion, musiały je przyprawić o zgubę, we walce z cierpliwém wyrachowaniem i wojskowym organizmem Niemców. Scieśniając kolejno jedno po drugiém niestety! nieraz jednym przeciw drugim się posługując posuwali oni coraz głębiéj swe zagony, tępiąc następnie z tą nieubłaganą nienawiścią, przed żadną zdradą, przed żadnym nie wzdrygając się gwałtem, narodowość podbitych ludów.

Serbowie zamieszkujący lewą stronę Łaby, ulegli już z początku X wieku. Pobici w r. 927 przez Henryka Ptasznika, odtąd już ani na chwilę jarzma Niemców strząsnąć nie zdołali. Po prawéj stronie Łaby walka się przeciągła o parę set lat jeszcze dłużéj. Milczanie i Łużyczanie do najpóźniéj podbitych należeli.

Wprawdzie już wspomniany powyżéj Henryk Ptasznik, tworząc z ich dzierżaw nową, wschodnią, późniéj pod nazwiskiem Luzacyi, znaną Marchią, Fryderyka Turyngskiego margrabią nad nią mianował; — w istocie jednak saméj władzą ich obu tutaj była raczéj idealna niż rzeczywista. Chwilowo przewagą oręża niemieckiego znagleni mieszkańcy dawali dań i przyjmowali załogi nieprzyjacielskie do miast znaczniejszych, lecz po to tylko, aby korzystając z pierwszéj dogodnéj pory, pod wodzą rodzinnych naczelników, strząsnąć i to niemiłe jarzmo. Przez sto lat z górą nominalni margrabiowie nie zdołali się stale zagnieździć w téj pretendowanéj Marchii, pomimo wszelkich wysileń i środków, nieraz o pomstę do Boga wołających, których do dopięcia celu swego używać się nie wzdrygali.

Pod tym względem, jako najzaciętszy Słowian tępiciel, odznaczył się szczególniéj margrabia Gero. Głośnym na zawsze w dziejach pozostanie, zwłaszcza jeden ohydny czyn jego, jako wstęp, wymowne wyobrażenie o przyrodzie całéj téj kilkowiekowéj walki dający.

Dla łatwiejszego pozyskania nad Serbami tutejszymi władzy, chcąc ich pozbawić rodowych naczelników, wezwał ich Gero w liczbie trzydziestu pod pozorem zgody, do siebie w gościnę. Sami gościnność za największy ceniąc obowiązek, ufni Słowianie dali się zwabić w sieć zdradną, gdzie wszyscy aż do jednego, któremu się szczęśliwie ujść udało, zamordowani zostali.

Żądza pomsty za tak czarną zbrodnię natchnęła jednością wszystkie sąsiednie plemiona i Niemcy z téj strony Łaby całkiém wyparci zostali. Ow szczęśliwy z powszechnéj rzezi zbiegły wódz, gromadząc w około siebie dotąd rozdzielone ludy, groźną i potężną stawał się zaporą przeciw zaborczym zachciankom Niemców. Lecz zdrada powtórna dopełniła dzieła zagłady, kładąc życiu jego koniec. Był wonczas u Niemców stryj jego Tugumir, jako chrześcianin i nieprzyjaciołom sprzyjający, przez swoich z dzierżawy wygnany. Namówiony przez Gerona udał się on teraz przeciw Niemcom, złość i rozjątrzenie zmyślając do swych ziomków, którzy go napowrót za władzcę przyjęli. Wkrótce korzystając z pierwszéj dogodnéj sposobności, podły zdrajca zamordował swego synowca i wpuściwszy do swéj stolicy Branibora Niemców, ułatwił im współbraci swych ujarzmienie.

Byliby zapewne już wtedy wyginęli Słowianie połabscy, gdyby nie Polska, która utworzywszy się z pojedyńczych plemion słowiańskich, stała się opiekunką i Słowian nad Łabą.

Już w 964 r. Mieczysław I, z którym się połączyli Milczanie i Łużyczanie, wydrzeć ich Niemcom usiłował, lecz pokonany wojskową przewagą Gerona, ustąpić musiał. Chrobremu dopiero jego synowi udało się ten zamiar urzeczywistnić. Korzystając z wybuchłych w cesarstwie po śmierci Ottona III zamieszek, wtargnął roku 1002 do Łużyc i Milskiéj; wziął głównie téj ostatniéj miasto Budyszyn i nie oparł się aż w Miśnii. Wprawdzie po ustaleniu się na tronie Henryka II w roku 1004 podczas gdy król nasz w Czechach był zajęty, zdobycze te wydarte mu zostały; lecz po niespełna dwuletniém w ręku Niemców posiadaniu, znów je zwycięzko odzyskał. Co więcéj, na zjeździe w Merseburgu (1013 r.) udało mu się zręcznością pozyskać od cesarza formalne tych zdobytych na nim posiadłości odstąpienie.

W kilka lat późniéj — 1017 r. — tenże sam Henryk w samo serce potęgi Chrobrego uderzyć zamyślając, zebrawszy ogromne wojsko, wprost ku dziedzicznym Polski ciągnął z niém dzierżawom. Walecznie z wstydem od Głogowa odparty, ciężkiemi w odwrocie stratami i spustoszeniem już dawniéj do cesarstwa wcielonych krajów dotknięty, szczerym pokojem zakończyć ten ciąg walk z polskim monarchą zapragnął. Bolesław, jako strona zwycięzka, w swoim teraz Budyszynie zawartym go mieć chciał. Mimo więc całéj niemieckiéj buty, zjechali się w styczniu następnego roku zastępcy cesarscy: Geron, Arcybiskup magdeburgski, Arnulf, Biskup halbersztadzki, i Herman, margrabia Miśnii. Pokojem tu naówczas, podług słów współczesnego Ditmara: nie jakby godności cesarskiéj przystało, lecz jak się musiało, zawartym, Henryk uznawał prawa Bolesława do wszystkich tak już posiadanych, jak i do tych, które na przyszłość posiędzie, słowiańskich dzierżaw, to jest: uznawał go takim samym powszechnym i przyrodzonym Słowian naczelnikiem, jakim dla Niemców był cesarz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Zanim znajdzie się mecenas literatury ojczystéj i Słowiańszczyzny, któryby podjąć zechciał myśl zbiorowego wydania prac przedwcześnie zmarłego podróżnika i badacza rzeczy słowiańskich — w chwili, kiedy Warszawa podejmowała gościnnie reprezentantów odłamku słowiańskiéj jedności pp. Smolenja i księdza Hornika, który przez wieki ze zdumiewającą siłą stawia czoło zalewowi germańskiemu — stawiamy niniejszém czytelnikom Kuryera historyczny, etnograficzny i obyczajowy rys pobratymczego nam ludu, uzupełniając go niektóremi osobistemi, na miejscu zebranemi wspomnieniami.

5 (17) stycznia 1866 roku, dotąd obowiązującéj, lekcyi języka i literatury polskiéj w każdéj z klas powinno być po godzin cztery tygodniowo, czyli ogółem w sześcioklasowych gimnazyach 24, w czteroklasowych progimnazyach 12. W artykule powyższym powiedziano jeszcze, że rozkład godzin każdego przedmiotu, (a więc i języka polskiego) nie ulegając zmianie pod względem ogólnéj liczby lekcyi, może być zmieniony co do liczby lekcyi w klasach pojedyńczych, tj. że w każdéj oddzielnie wziętéj klasie może być powiększona lub zmniejszona liczba lekcyi tygodniowych, wogóle jednak wyżéj wskazana liczba lekcyi tygodniowych we wszystkich klasach pomienionych gimnazyów powinna pozostać nietknięta. Tymczasem wbrew tak wyraźnie orzeczonemu prawu, przez monarchę sankcyonowanemu, wydane zostało jeszcze za czasów byłego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, senatora Wittego, rozporządzenie, na mocy którego pozmniejszano w gimnazyach i progimnazyach żeńskich liczbę lekcyi języka rosyjskiego, motywując środek ten czasowy (wremennaja miera) potrzebą wprawiania praktycznego uczennic w prawidłowy akcent (udarenie) rosyjski.

Atoli czasowy ten środek trwa po dzisiejsze czasy. Otóż wobec ducha woli monarszéj, niedwójznacznie objawionego w poleceniu zwiększenia liczby lekcyi języka i literatury polkiéj po gimnazyach męzkich, czas już, pisze Wiek aby środek ów czasowy, z ustawą sprzeczny, został cofnięty, a język polski w gimnazyach żeńskich wrócił do praw swoich, w których, wbrew woli najwyższéj, ciężko pokrzywdzony zostaje.

— Gazety petersburskie donoszą, iż w Królestwie polskiem wprowadzone zostaną ustawy skarbowe ogólne obowiązujące w Cesarstwie przy zniesieniu tych specyalnych ustaw, które istnieją i obowiązują tylko w Królestwie.

— Według wiadomości z Włoch, obiegających w Petersburgu, pp. Masołow i Buteniew mieli już podpisać konkordat.

NIEMCY.

* Berlin, 15 maja. Obrady w komisyi. W sobotę na dwóch posiedzeniach ukończyła komisya w drugiém czytaniu obrady nad projektem zaprowadzenia instytucyi mającéj dawać wsparcie robotnikom fabrycznym, jeśli podczas pracy okaleczeją. Obrady rozpoczęły się od § 8, który został przyjęty z poprawką, iż robotnik, który wskutek lekkomyślności okaleczał, ma pobierać rentę o połowę mniejszą, aniżeli robotnicy okaleczali wskutek nieszczęśliwego wypadku. § 9 uchwalono w myśl projektu, aby w razie gdyby robotnik dopiero po okaleczeniu zawarł ślub z niewiastą, z którą dotąd żył w „dzikiem małżeństwie“ nie miał ani on, ani jego żona prawa do renty. Następne paragrafy aż do § 46 przyjęto bez zmiany. Przy § 46 zgodziła się komisya na poprawkę posła Laporta, iż po 18 miesiącach traci robotnik prawo zaniesienia skargi przeciw chlebodawcy, który mu odmówił wypłacenia renty. — Na wieczorném posiedzeniu uchwaliła komisyi resztę paragrafów i w końcu przyjęła całą ustawę 17 przeciw 11 głosom. W końcu jednomyślnie zgodziła się komisya na następujący wniosek posła Melbecka:

> Komisya uważa za konieczność, aby ustawa odnosząca się do zmiany VIII tyt. ordynacyi [illegible] Stefan ocederowéj z 8 kwietnia 1876 i ustawy z 7 kwietnia 1876 o zapisanych spółkach posiłkowych zmieniona została w tym kierunku, aby robotnikowi okaleczałemu dano zapomogę na czas, nim zyska prawo do pobierania renty; — a daléj komisya wnosi, by tak zmieniona ustawa o spółkach posiłkowych równocześnie z ustawą o wsparciu robotników weszła w życie.

Referentem w pełnéj Izbie obrała komisya członka centrum bar. Hertlinga.

Komisya w krótkim stosunkowo czasie ukończyła obrady nad projektem, o którego doniosłości nikt nie wątpi. Na większość w komisyi złożyły się staro- i wolno-konserwatystów i członków centrum. Odsyłając czytelników do ostatniego numeru naszego pisma (pod rubryką Niemcy), w którym daliśmy pogląd na uchwały komisyi w pierwszém czytaniu (przyjęte z małemi zmianami w drugiém) zapisujemy tu jeszcze, że głównie konserwatysta Stumm przez swe przekonywające argumenta skłonił nie tylko swych zwolenników politycznych, lecz i komisarzy rządowych do zgodzenia się na zmiany uchwalone przez większość komisyi.

— Agitacya przedwyborcza. Dzienniki oficyalne nie ustawają w napaściach na partyą postępową w téj nadziei, iż przy wyborach wyborcy odwrócą się od téj frakcyi, która na swym sztandarze wypisała hasło: precz z Bismarckiem! Ale i frakcya narodowo-liberalna i jéj przywódzca Bennigsen nie są wolni od gromów prasy urzędowéj i tych dzienników, które odbierają inspiracye ze sfer rządowych. Die Grenzboten, znane pismo redagowane przez biografa kanclerza Moritza Buscha umieszcza w najnowszym zeszycie artykuł opatrzony znakiem komety a poświęcony p. Bennigsenowi. Autorem artykułów z tym znakiem ma być, jak wieść publiczna głosi, Lothar Bucher, dawniéj rewolucyonista i wygnaniec, a od kilku lat tajny radzca i zaufany ks. Bismarcka. Otóż w owym artykule nazwał autor ostatnią mowę, którą przy obradach nad zmianą konstytucyi (o zwołaniu parlamentu i dwuletnim peryodzie budżetowym) wygłosił Bennigsen „wystudyowaną a jednak zawierającą tylko komunały.“ O narodowo liberałach czytamy w artykule Grenzboten, iż to ludzie pozbawieni patryotyzmu. Obecną walkę przedwyborczą przyrównuje autor do wojny z r. 1866: rząd w tém porównaniu odgrywa rolę Prus, liberalizm rolę Austryi. Następnie czytamy w tym artykule, iż kanclerz gotów jest stanowczo skruszyć bałwany, które ludność tumanią i zyskać sobie inne poparcie w masach, które instynktem wiedzione, popierają jego projekta. — Mimo tych pogróżek pewną jest rzeczą, iż kanclerz chętnie chciałby narodowo-liberałów zyskać dla swych planów, gdyż poparcie frakcyi katolickiéj, która dotąd tak wielką okazywała samodzielność, nie ma dla niego zbyt wielkiego uroku. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu nie od rzeczy może będzie dać pogląd na coraz większe topnienie frakcyi narodowo-liberalnéj. I tak partya ta, która od 1867 do 1877 była decydującą, miała w parlamencie w r. 1874 i 150 członków, w 1877 nieco mniéj, bo 126, w r. zaś 1878 już tylko 97. W lipcu 1879 wystąpiło z téj partyi 13 posłów i utworzyło t. z. frakcya Schaussa-Voelka; w r. 1870 zaś 19 członków, pomiędzy nimi Bamberger, Forckenbeck, Lasker, Rickert, Stauffenberg i założyli osobną frakcyą, zwaną secesyonistami. W r. 1881 opuścili jeszcze partyę narodowo-liberalną następujący posłowie: Dernburg, Roggemann, Sommer, Lüders, Dreyer. Partya narodowo-liberalna, która dawniéj wynosiła 150 członków, liczy obecnie tylko 62 członków. Z liczby téj następujący posłowie oświadczyli, że wyboru w przyszłości nie przyjmą: Baumgarten, Bolza, Brünig, Gareis, Hall, Harnier, Holtzmann, Jaeger, Jordan, Lentz, Martin, Moering, Pabst, Reinecke, Schmidt, Schlieper, Toelke, Wachs, Weigel, Werner, Wolffson, ogółem 21. W niektórych okręgach, gdzie ci posłowie zostali wybrani, łatwo bardzo przy przyszłych wyborach zwyciężyć mogą kandydaci innych partyi, zwłaszcza, jeśli rząd wyda hasło, aby nie wybierać narodowo-liberałów.

— Nowy projekt księcia Bismarcka. Wiadomo, że w różnych kopalniach pracują także chłopcy po ukończeniu 14 roku życia, i że nieraz tak są przeciążeni pracą, iż to bardzo niekorzystnie wpływa na rozwój ich organizmu fizycznego. W sprawie téj przesłał ks. Bismarck radzie związkowéj projekt zniesienia w § 136 1 i 2 ustępu ordynacyi procederowéj; zmiana proponowana odnosi się nie tylko do skrócenia godzin pracy dla młodych chłopców, ale także domaga się, aby dłuższy mieli oni wypoczynek podczas godzin, w których zobowiązani są do pracy.

ROSYA.

* Ostrożność rewolucyonistów w Rosyi. Syn Ótieczestwa dowiaduje się, że jednym z głównych przepisów organizacyi nihilistów jest, że każdy jéj członek powinien koniecznie (pod surową karą) wracać do swojego mieszkania w pewnych przepisanych godzinach, co $^1/_2$ doby, w którym to czasie jeden ze wspólników sprzysiężenia przychodzi doń, aby się dowiedzieć, czy nie zaszło z nim nic nowego. Drugą zasadą jest, że nihista, w razie aresztowania, nie może wyjawić miejsca swojego zamieszkania przed upływem 24 godzin od chwili aresztu. Skoro spiskowiec nadzorujący nie zastanie kolegi w oznaczonéj godzinie w domu, jest to już dlań znakiem pewnym, że ten dostał się do rąk władzy i że trzeba zabrać z jego mieszkania lub zniszczyć wszystko, co tylko może kompromitować sprzysiężenie. Skutkiem takiego urządzenia jest to, że kiedy po porze, najczęściéj trwającym dobę, władze nareszcie dowiadują się od aresztowanego, gdzie mieszka i udają się do jego mieszkania dla odbycia rewizyi, zazwyczaj żadnych przedmiotów podejrzanych już nie znajdują, a zamiast papierów — mnóstwo popiołu w piecach.

— Tajemniczy wypadek w Nikołajowie. Do Gołosa piszą z Nikołajowa:

W drugie święto Wielkiéjnocy, podczas nabożeństwa w tutejszéj cerkwi greckiéj, przez otwarte okno cerkiewne rzucono z zewnątrz do oddziału wrót carskich jakiś przyrząd wybuchający, który upadłszy do próżnego kąta, pękł z hukiem, podobnym do wystrzału kilku razem karabinów. Posługacz cerkiewny widząc, że przedmiot rzucony jeszcze i po pęknięciu pali się, wydaje trzask i sypie gęste iskry, wylał nań wiadro wody i tym sposobem zagasił. W dniu tym, ponieważ była burza i słota na dworze, bardzo mało było osób w cerkwi, a ludzie obecni przestraszyli się bardzo strzału, nikomu więc nie przyszło na myśl szukać i ścigać winnego, który téż potrafił ukryć się bez śladu. Rzucony przyrząd eksplodujący był, jak się okazało, papierowym, ale jednak wyrzucał ułamki żelazne tak silnie, że porobiły one dziury w ścianach i strzaskały ramę obrazu. Przypadkowi tedy jedynie zawdzięcza pop odbywający nabożeństwo za carskiemi wrotami, że nie został rannym. W tajemniczéj téj sprawie zarządzono śledztwo.

— Aresztowanie. O aresztowanym przestępcy politycznym Trigonii Odeski Wiest. podaje następujące szczegóły:

Trigonia znany był pod nazwiskiem „Milorda.“ Nauki swoje rozpoczął w gimnazyum w Symferopolu, a świadectwo dzirzałości otrzymał w gimnazyum kerczeńskiém. Wielu mieszkańców Odessy zna osobiście „Milorda“, który prawie co wieczór bywał u nieżyjącego już dziś lektora uniwersytetu nowo-rosyjskiego, p. Toporowa. „Milord“ odznaczał się nadzwyczajną elegancyą, ubrany był zawsze, jak to się mówi, „z igły“, mówił nie wiele, ale zawsze tonem niedopuszczającym żadnych zaprzeczeń, i śmiał się bardzo rzadko.

— Według twierdzenia gazety Nowoje Wremia, zawichrzeniami przeciw żydom w Kijowie kierowali Rosyanie. Rusini zaś do zamieszek tylko wciągnięci zostali.

— Do Pressy donoszą, że Hesia Helfmann poroniła.

— Jak do Köln. Ztg. donoszą, manifest carski zaczyna już rodzić owoce. Wczoraj szło po wyborskiéj stronie kilku robotników i z krzykiem napadli na kilku studentów, których napotkali. Na wyborskiéj stronie mieszka bardzo wielu studentów, którzy uczęszczają do medyczno-chirurgicznéj akademii. Robotnicy zbili napotkanych studentów w okropny sposób; tylko energicznéj pomocy policyi mogą studenci zawdzięczyć, że uszli z życiem. Robotnicy oświadczyli przy przesłuchaniu na cyrkule, że działali tylko w myśl manifestu cara, który każe wytępiać żywioły rewolucyjne. W oczach ludu są studenci wszyscy nihilistami.

— Z Ekaterynosława donosi gubernator, że w Aleksandrowsku napadli robotnicy kolejowi na składy żydowskie i je złupili; dalszym wybrykom zapobiegło wojsko. W Kontopie (pod Kijowem) i w powiecie ananjewskim (w gubernii chersońskiéj), przywrócono spokój.

— W sobotę wieczorem zmarł w Petersburgu książę Piotr oldenburgski (ur. 26 sierpnia 1812 r., syn księcia Piotra Fryderyka Jerzego oldenburgskiego i księżnéj rosyjskiéj Katarzyny Pawłównéj, córki cara Pawła).

— Prócz hr. Loris-Melikowa, Abazy i Miljutyna, mieli się podać do dymisyi także towarzysz hr. Loris-Melikowa, Kochanow. Autorem manifestu carskiego jest podobno Pobedonoscew, członek św. synodu. Według obiegających w Petersburgu pogłosek, ministrowie nie wiedzieli nic aż do wtorku o istnieniu manifestu. Skoro hr. Loris-Melikow o tém się dowiedział, pojechał pociągiem nadzwyczajnym do Gatczyna. Tu miał go car uspokoić z tym dodatkiem, że manifest rzeczywiście w dniu następnym w południe ogłoszony zostanie, lecz że car uwzględni w sposób bardzo liberalny życzenia ludu. Hrabia powrócił, lecz wraz z drugimi wspomnianymi ministrami wręczył podanie o dymisyą, która dziś niezawodnie zostanie mu daną (zob. ost. tel.). W takich okolicznościach wiele przemawia za tém, iż tekę po nim odbierze hr. Ignatjew, a tekę po Miljutynie Drentelen, któremu dodany zostanie do boku jenerał Obruczew. — Kto będzie następcą Abazy — dotychczas niewiadomo. — Spodziewany przyjazd jenerała Skobelewa, jak pisze Moskiewski Telegraf, jest w związku z mającemi nastąpić zmianami w najwyższéj administracyi państwa. Mianowicie krąży wieść, że jenerał Skobelew będzie ministrem wojny.

— Schwytany niedawno nihilista, oficer marynarki, ma się nazywać Szuchanow i pochodzić z znacznéj rodziny. Ma on być właścicielem domu przy ulicy Nikołajewskaja. Mówią, że wyrażenie się Perowskiéj, iż łatwiéj znaleść na dnie morskiém igłę, aniżeli pewnego nihilistę, — nie stósowało się do Issajewa, lecz właśnie do tego oficera.

— W katedrze isakowéj rozdzielano bezpłatnie kazania i broszury ludowi. W kilku z nich znaleziono odezwy nihilistów.

— O manifeście wyraża się Katkow w swych Moskowskich Wiedomostiach jak następuje:

Możemy znowu wolno oddychać! Precz z małodusznością! Precz z wszelkiem zwątpieniem! Przed tém niezbitém, przed tém tak stanowczém, tak silném słowem monarchy, wielogłówna hydra zdrady i obłudy musi nareszcie broń złożyć. W słowie tém leży nasz ratunek, słowo to zwraca rosyjskiemu narodowi rosyjskiego cara, samodziercę, który od Boga otrzymał władzę i tylko przed Bogiem jest odpowiedzialnym. Pognębione zostały złe zamysły nieprzyjaciół naszych i usiłowania czynione przez małodusznych z pośród nas — w celu uszczuplenia i poniżenia świętéj władzy, oraz odebrania ludowi naszemu cennego dobra — owocu stuletnich jego cierpień i życia, zakładu jego przyszłości. Witajmy naszego monarchę, który wstąpił na drogę iście carską! Błogosławionym niech będzie początek jego rządów! Niech Bóg mu dopomoże — w jego błogich dla kraju zamiarach!

FRANCYA.

* Paryż, 14 maja. Koferencya monetarna. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowéj konferencyi monetarnéj wskazał francuski delegowany Denormandie na niebezpieczeństwa, jakiemi grożą teraźniejsze stósunki monetarne; przykład Anglii od r. 1837 dowodzi, że wprowadzenie waluty złota, jako jedynej waluty nie usunie złych stósunków. Denormandie wezwał wkońcu delegowanych aby szukali skutecznych środków, któreby mogły przeszkodzić przesileniu, które wkońcu gwałtem przyjdzie. Pierson delegowany Holandyi zbijał zarzuty czynione systemowi bimetalicznemu, norwegski delegowany Broch mówił za monometalizmem. Najbliższe posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na temże posiedzeniu mają przemawiać francuski delegowany Dumas, delegowany Stanów Zjednoczonych Howe, delegowany Holandyi Vrolik i szwedzki delegowany Forssel.

— Bourbaki. Figaro ogłasza kilka listów i telegramów Bourbakiego, w których tenże prosi, aby zaprzestano składek i subskrypcyi w jego imieniu. St. Genest oświadcza, że manifestacyi trudno uniknąć, i że zebrane sumy zostaną przeznaczone na cel dobroczynny według dyspozycyi Bourbakiego.

— 15 maja. Admirał de la Ronciére le Noury zakończył życie.

— Antiklerykalny wiec zagaił dnia 11 bm. w Paryżu Schölcher, który powitawszy obecne panie i panów, piorunował następnie przeciw klerykalizmowi, który de facto ma być tak ogromnym wrogiem społeczeństwa, że koniecznie trzeba przeciw niemu założyć osobną ligę. Gdyby bowiem zawładnęły światem jego zasady złożone w Sylabusie — wtedyby wszelka wolność wzięła w łeb. Kongres oświadczył że pragnie wolności dla wszystkich — mimo to wypędzenia Jezuitów i innych zakonów, zamykania ich szkół i zakładów nie zganiono ani słówem. W końcu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyą:

> Zgromadzenie żąda odłączenia kościoła od państwa i zaprowadzenia świeckich świąt.

Garibaldemu, W. Hugo, L. Blancowi wyrażono szczególne podziękowanie za ich błogą działalność.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj deputacyą z Czarnogóry, która przybyła celem złożenia powinszowań z powodu zaślubin następcy tronu Rudolfa.

Wiedeń, 14 maja wieczorem. Według Polit. Corresp. nadał cesarz sułtanowi wielki krzyż orderu św. Stefana z brylantami w dowód wdzięczności za przyjęcie, jakie sułtan zgotował następcy tronu Rudolfowi podczas pobytu jego w Palestynie.

Bruksela, 14 maja. Jak słychać, w dyplomatycznych kołach przedwstępne narady rządu rosyjskiego, dotyczące ścigania politycznych przestępców, doprowadziły do tego rezultatu, że pojedyńcze państwa zaczęły już układy z rządem rosyjskim w téj sprawie. W układach tych będą wymienione kategorye tych przestępców politycznych, którzy jako zwyczajni zbrodniarze mogą być traktowani.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 16 maja. Car przyjął dymisyą hr. Loris Melikowa; tekę ministerstwa spraw wewnętrznych obejmie dotychczasowy minister domenów, jen. Ignatiew.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 16 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu prokuratorowi Wulffowi przy sądzie ziemiańskim w Bytomiu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Tow. Przyj. Nauk.** W skutek zaszłych przeszkód nie odbędzie się dzisiaj zapowiedziany odczyt pana L. Żychlińskiego. W miejsce jego będzie miał odczyt pan W. hr. Engeström: O literaturze skandynawskiéj.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 108 marek 12 fen. Dziś nadesłał F. S. 3 m. Razem 111 marek 12 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Sprostowanie.** W ostatnim numerze w feletonie Pokłosie przestawiono w drukarni przez pomyłkę drugą zwrotkę poezyi Wacława Szymanowskiego w łamik 5 u góry, która należy w łamik 4 na dół przed ostatniemi 3 wierszami.

* **Do gimnazyum** ad St. Mariam Magdalenam uczęszcza w bieżącym półroczu 635 uczniów i to 360 katolików, 130 ewangielików a 145 żydów, pomiędzy nimi 332 Polaków, 302 Niemców i 1 z Węgier.

* **Tegoroczne** wakacye sądowe trwać będą od 15go lipca do 15 września.

* **Sumienność Pos. Tag.** Organ pseudo-konserwatywny podając w tłomaczeniu z Wieku wiadomość o bójce pomiędzy mularzami w Warszawie (zobacz ostatni numer Kuryera) tłómaczy — naturalnie nie bez celu — wyrażenie „Bij Niemców“ na „Schlagt die Deutschen todt.“

* **W sprawie zakupna** placu przy ulicy Ludwiki do wybudowania nowego gmachu dla nowego ziemstwa kredytowego — względnie rozszerzenia starego przy placu Wilhelmowskim — odbyło się w sobotę nadzwyczajne posiedzenie wydziału ściślejszego Towarzystw rocznych tegoż ziemstwa pod przewodnictwem naczelnego prezesa p. Günthera. Zgodzono się na ostatni wniosek, a dla rozprzestrzenienia potrzebnych lokali na biura, uchwalono przybudować nowe skrzydło z frontem na Lipową ulicę. Budowa tego skrzydła ma się jeszcze w roku bieżącym rozpocząć.

* **Królewska komendantura** rozporządziła, że odtąd co niedzielę i święto otwarte będą przez całą noc wszystkie bramy miasta.

* **Zasiadający** obecnie w Poznaniu jako sędziowie przysięgli obywatele ziemscy wnieśli do ministra sprawiedliwości podanie, ażeby posiedzenia nie trwały dłużéj jak dwa tygodnie ze względu na siew i żniwo.

* **Przewodniczącym** w kadencyi sądów przysięgłych rozpoczynających się 20 czerwca b. r. mianowany został dyrektor sądu ziemiańskiego w Haacke.

* **Z sali sądowéj.** Jak lekkomyślnym jest lud nasz w wystawianiu weksli, których znaczenia nie zna, dowodzi tego następująca sprawa, która się przed kilku dniami toczyła przed tutejszym sądem ławniczym. Gospodarz Reder z Ławęcic, w powiecie poznańskim, radby był wprowadzić sobie w dom towarzyszkę życia, i to życzenie wynurzał niejednokrotnie. Naturalnie, że chodziło głównie o dobre wiano. W takim razie nie brak doradzców — za pieniądze, zbliżył się téż do niego w listopadzie r. z. niejakiś Hoffmann, z Wielowsi pod Międzychodem, ofiarując się za pośrednika w dobrym ożenku. Umowa stanęła na tém, że Hoffmann zobowiązał się wystarać Rederowi o bogatą żonę, za co w zamian Reder zgóry wynagrodził Hoffmanna wekslem w wysokości 1000 marek. Przebiegły agent wystawił natomiast Rederowi kontrarewers, w którym napisał, że weksel ten ważny dopiero wtedy, gdy Hoffmann wystara się o dobrą partyą, a która przyjdzie do skutku. W kilka dni potém, zamiast szukać żony dla R., poszedł H. szukać garderoby, aby się odziać na mrozy grudniowe. Zgodził się już garderobę u krawca Warschauera, ale gdy przyszło do płacenia, zamiast brzęczącą monetą, chciał wekslem tym płacić, żądając zwrotu przewyżki. Krawiec zasięgnął atoli języka u innych, znających Redera stósunki; niebawem przestrzegano Redera o grożącém mu niebezpieczeństwie, uczyniono też co mógł, że wreszcie policya weksel ten zabrała. Na ławie oskarżonych zasiadłszy Hoffmann, bronił się sam, że dokładał wszelkich starań, aby ożenić Redera z zamożną kobietą, ale zabiegi jego rozbijały się o materyalne stósunki Redera, który mu w korzystniejszém przedstawił świetle swój majątek aniżeli miał w rzeczywistości. Reder porozumiewający się z sądem przez tłómacza, nie wiedział o żadnych tego rodzaju zabiegach podsądnego, co téż mniejszéj było wagi wobec oskarżenia o usiłowane oszukaństwo. Prokurator kładła przycisk na wyrafinowany sposób korzystania z położenia Redera, a konstatując, że gdyby weksel ten rzeczywiście był poszedł między ludzi, musiałby go wystawiciel zapłacić, bo kontrarewers nie ma znaczenia wobec zobowiązania wekslowego i musiałby być zapłacony nabywcy, a Rederowi zostałoby prawo regresu do Hoffmanna, wniosła o karę więzienia trzech miesięcy i o konfiskatę weksla. Sąd zważywszy nadto zuchwałość tego rodzaju wyzyskiwania nieoględności ludzkiéj, a nadto i to, że R. mógłby odrazu popaść w ruinę, jako ścigany o zapłacenie tego weksla, przychylił się do tego wniosku na mocy §§ 43 i 263 Kodeksu karnego.

* **Jarmarki** w Gębicach pow. mogilnickiego i w Mogilnie wyznaczone w kalendarzu na dzień 17 względnie 19 bm. zostały z powodu panującego w okolicy tyfusu zniesione.

* **Wieś Potarzyce,** położoną w powiecie krobskim, należącą do p. Stegera 183 hkt. 42 ar. 90 m. kw. areału nabył na subhaście p. Neugebauer z Chwałkowa za 178,000 marek. Tenże pan N. nabył niedawno położone w tymże powiecie dobra rycerskie Małe Włostowo za 210,000 marek od p. Stelzera.

* **P. Wincenty Kawczyński** z Szamotuł złożył dnia 11 b. m. egzamin aptekarski w Wrocławiu.

* **W nocy** z 11 na 12 bm. zgorzały w Posadowie pod Krobią 3 stodoły, z których jedna nie była wcale zaasekurowaną — dwie drugie zaś bardzo nisko.

* **Na posiedzeniu** komitetu w Krotoszynie uchwalono definitywnie zbudować cukrownią w Zdunach.

* **Borowego** Nowackiego z Piotrkowic pod Czempiniem przyaresztowano na rekwizycyą prokuratoryi z Leszna i odstawiono tamtejszego więzienia, ponieważ są poszlaki, iż udusił w lesie własną żonę.

* **O Krumirach** piszą, że zostają w ciągłéj wojnie z sąsiadami. Uprawiają jęczmień, proso i kukurydzę. Mało sieją pszenicy. Bydło rogate służy za monetę. Powiadają, że Krumirowie mogą wystawić do boju 12,500 ludzi, zaopatrzonych w broń myśliwską, w stare skałkówki i kordelasy. Za wojownikami Krumirów postępują kobiety, wyśpiewując po arabsku pieśń wojenną:

„My jesteśmy córkami Tharyku.
Pod naszemi stopy ściele się piękny kobierzec,
U szyi naszych świecą sznury pereł,
A z włosów naszych wieje zapach piżma.
Uderzcie na wroga, a obejmiemy was w nasze ramiona.
Nie czekajcie naszych pieszczot, jeśli się cofniecie...“

Kobiety postępujące z tyłu za wojownikami, mają naczynia napełnione czerwoną farbą, którą robią znak na burnusie zbiegłego z pola bitwy. Taki zbieg długo nie może się pokazać w swojém pokoleniu.

* **Snieg.** Telegrafują z Wiednia pod dniem 12go maja, że w wielu miejscach Austryi spadł dnia 11 bm. gęsty śnieg, i że mróz zrządził tamże wielkie szkody.

* **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 17 maja, św. Weroniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49.

Długość dnia 15 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1573 Henryk Walezy ogłoszony królem. — 1634 Smoleńsk zwrócony Polsce. — 1773 Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy. — 1831 Karol Rożycki na czele pułku Wołyńców wyruszył z pod Żytomierza.

Z Ostrowa dnia 10 maja. Niepojęte dzieją się teraz rzeczy tak w szkołach elementarnych jako téż w wyższych zakładach naukowych, a wszystkie nieprzyjazne nam wysiłki skierowane są głównie ku temu, aby zmitrężony i zmarnowany wykładem nawet zasad wiary i pacierza, którego Polak po niemiecku nigdy odmawiać nie będzie w obcym języku, — młody żywioł polski od wyższego wykształcenia całkiem usunąć, lub téż takowe jeszcze bardziéj mu utrudnić. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, objawił ktoś, z tutejszego

gimnazyum przy promocyach zeszłéj wielkanocy kilku uczniom klas wyższych, którzy promocyą otrzymali, a prowadzeniem się swojém na naganę nie zasłużyli, aby opuścili gimnazyum, a to dla tego, że widoki dla Polaków są na przyszłość nie wiele obiecujące, a przytém wykładowy język niemiecki wiele im czyni przykrości, tamuje ich postępy w naukach tak, że ściśle wziąwszy, żaden z Polaków zadowalniającego predykatu w niemieckiém nie zasłużył, a wreszcie niektórym — jak mówił — brakuje wystarczających funduszów do dalszego kształcenia się. Na zapytanie jednego z nich, co zrobi z sobą? odpowiedział na pół żartem, na pół seryo: pójdź w świat szeroki — może do Australii szukać złota, a może do ..... Powyższy przypadek naprowadza mimowoli na przypuszczenie, że może istnieje jakie tajne rozporządzenie do wrogich naszemu żywiołowi wyższych zakładów, aby działano na zmniejszenie frekwencyi młodzieży polskiéj do zakładów ich dozorowi powierzonych, i tym sposobem przeszkadzano jéj w ukończeniu nauk, przez co żywioł przeciwny już i tak wszędzie górą nad nami będący, miałby jeszcze bardziéj wolniejsze ręce do działania.

Jeden w imieniu kilku obywateli.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Księga pamiątkowa** w 50 rocznicę powstania r. 1830, zawierająca spis imienny dowódzców i sztabs-oficerów, tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiéj w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti militari“ ozdobionych. Lwów, nakładem drukarni ludowéj, 1881, in 4-o, str. 224 i VII.

Piękna to zaiste pamiątka, oparta na aktach urzędowych, a poprzedzona przedmową pióra hr. Stanisława Tarnowskiego. Zawdzięcza ona swoje istnienie śp. majorowi Józefowi Puzynie († 1 grudnia 1862), dowódzcy artyleryi w bitwie pod Stoczkiem, który papiery te dostał od jenerała Rybińskiego, ostatniego naczelnego wodza armii polskiéj. — Po przemowie hr. Tarnowskiego następuje spis naczelnych wodzów wojska polskiego (było ich 10), następnie spisy jenerałów wyższych, czyli dywizyi (18), jenerałów niższych, czyli brygady (71), dowódzców i sztabsoficerów wszystkich pułków, okólnik komisyi rządowéj wojny z dnia 11 czerwca 1831, listę imienną wojskowych wszelkiego stopnia i urzędników wojskowych, ozdobionych orderem krzyża wojskowego polskiego, komandorskim, kawalerskim, złotym i srebrnym z czasów Księstwa Warszawskiego; wreszcie listę krzyżów wojska polskiego, w r. 1831 rozdanych. — Liczba ostatnich wynosi 3862.

Jest to niezawodnie najpiękniejsza z wszystkich wydawnictw pamiątka na uczczenie rocznicy listopadowéj.

Cena 3 złr. (6 m.); z rekomendowaną przesyłką pocztową 3 złr. 50 cent. (7 m.)

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 20 i zawiera: Módl się. (Wiersz.) — Apteczka domowa. Napisał Dr. J. A. S. II. Orzech włoski. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. III. Pycha i upadek. (Ciąg dalszy). — Wilno. (Z ryciną.) — Nieszczęście robotnika. — Mądry Salomon. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Kucner z Krzywinia, Sosnowski z Brodowa, Buczkowski z Szołdr, Budziszewski z Jabłowa, Luhe z Świdnicy, pani Dutkiewicz z Krakowa, Goldschlag z Gniezna, Caro z Węgierskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 14 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po zeszłotygodniowém cieple mieliśmy z początkiem tego tygogodnia przy wietrze północnowschodnim ostre i zimne powietrze, a termometr spadł w nocy do 1° ciepła. Wegetacya została przez to powtrzymana, chociaż mało co tylko ucierpiała a panujące obecnie ciepło wszystko wyrówna. Dowozy w tym tygodniu były małe a pochodziły one z pobliskich miejscowości — z dalszych okolic prawie żadnych dowozów było. Z Królestwa Polskiego nadeszło bardzo mało żyta. Zapasy zboża w całém Księstwie już są bardzo szczupłe i ztąd na większe oferty liczyć już nie można. Pomimo wysokich notowań zamiejscowych ceny na jare zboże były słabe. Konsumenci i eksporterzy kupują tylko co najpotrzebniejsze, uważając zbyt wysokie ceny jako niebezpieczne dla spekulacyi. — Pszenicy w dobrym gatunku mało ofiarowano, pośledniejszą kupowano na eksport, 190 - 228 m. — Na żyto zwracali uwagę tak konsumenci jak eksporterzy do Saksonii i Turyngii, 209—216 mrk. — Jęczmień stare ceny, 155—172 mrk. - Owies trzymał się bardzo stale, 163—180 mrk., — Na groch zważano, na paszę 180—183 mrk., — Łubin poszukiwany i wyżéj, niebieski 115—125 mrk., żółty 120—135 mrk. — Wyka stale, 155—162 mrk. — Tatarka popytna, 160—170 m. wszystko za 1000 kilogr Mąka niezmienna, mąka pszenna Nr. O i I 15,75—16 m., mąka żytnia Nr. O i I 15,25—16 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu wyższych notowań zamiejscowych zapanowało i na naszym targu stalsze usposobienie a przy przeważnie dobréj chęci do kupna polepszyły się ceny o 50 fen. przyczém obrót był dosyć ożywiony. Na towar surowy odby, jest mały i tylko małe partye wysyłane bywają do Wrocławia, Saksonii i Niemiec południowych. Sprytu żądano więcéj dla zagranicy. Notowania końcowe: maj 53,10 m., czerwiec 53,60 mrk., lipiec 54,20 mrk., sierpień 54,60 mrk., wrzesień 54,80 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 16 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 54,— marek, maj 54, czerwiec 54,40—50, lipiec 55,10, sierpień 55,50, wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 16 maja 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	50	21	20	19	70
Żyto	- -	21	50	21	—	20	40
Jęczmień	- -	16	20	15	30	14	80
Owies	- -	17	50	16	60	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Bydgoszcz 14 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 pośledna 160—190 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 198—202 płc., pośledne 190—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180 - 195, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 52,50—53 pł.

Berlin, 14 maja. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 223,05; na maj-czerwiec płacono 217,5—217,—; na czerwiec-lipiec płacono 217,5—217,—; na lipiec-sierpień płacono 215,00; na wrzesień-październik płacono 208,0—207,5. Wypow. 3000 cent. Cena wypow. 223,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 193 - 220 według jakości; na mies. bieżący pł. 209 - 211 - 210,5; na maj-czerwiec płacono 204,5—205,5—205 25; na czerwiec-lipiec płacono 195,75 do 196,5; na lipiec-sierpień płacono 184,0—185; na wrzesień-paźdz. płac. 175—176,0—175.75; na październik-listopad płac. —,—. Wypowiedziano 16,000 cent. Cena wypowiedzenia 21 ,0 marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145 - 200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 159,0; na maj-czerwiec płacono 156,05; na czerwiec-lipiec płacono 155,05; na lipiec-sierpień nom. 152,5, płc. —,—; na wrzesień-październik płac. 147,0. Wypowiedziano —.—. Cena wypowiedziano —.—. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 129—136 według jakości. Wypow. 5000. Cena wypowiedz. 129,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Oleje rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,8, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono —,—; na maj-czerwiec płacono 52,5—52,6, żąd. - ; na czerwiec-lipiec płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 54,6 do 54,5—54,6; na październik-listopad płacono 55,—, żąd ——; na listopad grudzień płc. —. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—. Cena przecięciowa —,— m.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55 3, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płac. 55,8—56,0; na czerwiec-lipiec płacono 56,02—56,4, żąd. —,—; na lipiec-sierpień płacono 57—56,9—57,1, żąd. —; na sierpień-wrzesień płacono 57,2—57,4; na wrzesień-październik płacono 55,9—56,5. Wypowiedz. 60,000 litr. Cena wypowiedziano 55.9 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

16 maja **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 14 maja

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
maj	222,—	Galic. akc. k.	133,10
maj-czerwiec	216,—	Pr. consol. 4%	102,50
Żyto słabo		Pozn. listy z. .	100,75
maj	209,—	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	203,75	Austr. banknoty	173,75
wrz.-paźdz.	174,25	Austr. renta złota	84,40
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	128,75
maj-czerwiec	52,30	Włochy . . .	90,40
wrz.-paźdz.	54,—	Amerykany .	101,50
Okowita wyżéj		Rumuny . . .	101,50
w miejscu	55,80	Ros. banknoty .	209 25
maj-czerwiec	56,50	Ros.-ang. pożyczki	92,10
czerw.-lipiec	56,70	Ros. losy prem. 186.	142,75
sierpień-wrz.	57,80	Pol. lik. l. zast.	55,90
wrz.-paździer.	56,30	Kredyty . . .	631,—
Owies		Kolej państwowa	586,—
maj	158,—	Lombardy.	208,50
Wypow.-żyta wsp.	800,—	Usposob. b. stale	
Wypow.-okow. kw.	6000,0	**Olej rzep.** słabo	
Szczecin, dnia 16 maja 1881. (Kurs. końc).		kwiecień-maj	53,—
Pszenica spok.		na jesień	54,50
na wiosnę	218,50	**Okowita** stale	
maj-czerwiec	217,—	w miejscu	54,—
na jesień	206,—	na wiosnę	55,—
Żyto słabo		na maj-czerw.	54,80
na wiosnę	205,50	czerwiec-lip.	55,40
na maj-czerwiec	200,—	**Petroleum**	
na jesień	171,—	na jesień	8,40
Owies			
na —			

W dniu 13 m. b. powstał w Nowéjwsi (w parafii Przemenckiéj) około południa pożar, który połowę wsi obrócił w perzynę. 21 familii jest bez dachu; oprócz tego straciły 3 familie prócz niedobudowanego domu wszystko. Wsparcie dla nieszczęśliwych, o które niżéj podpisani proszą wszystkich ludzi dobréj woli, przyjmuje ks. Poszwiński, prob. z Przementu. (Podp.)

Baron Unruhe-Bomst
Radzca ziemiański.
Ks. Poszwiński
proboszcz. (935)

4% Węgierska renta złota.
Z upoważnienia c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu przyjmujemy subskrypcye na 4% Węgierską rentę złotą à 77 3/8 (937)
do czwartku dnia 19 maja 1881
Przy subskrypcyi można podać 6% Węgierską rentę złotą do konwersyi à 102 1/2.
Bank Włościański w Poznaniu.

Wyścigi w Poznaniu
w sobotę d. 21 i w niedzielę d. 22 maja rb.
po południu o 3 godzinie
urządz. na łąkach przy drodze do Dębiny przy Parku Wiktoryi
przez poznańskie stow. wyścigowe panów.
Biletów nabyć można u pp. fryzyera Gehlena, w cukierni Wolkowitza, w składach cygar Bremera (Hotel Myliusa,) Jahnsa i Neumanna, w restauracyi Mähla i biurze 10 brygady kawaleryi. Biletów 2 klasy nabyć tylko można przy kasie. (936)

Dentysta (620)
DR. J. SZULC,
lekarz prakt. i t. d.
Nowomiejski rynek nr. 10.

Napój majowy
poleca cukiernia (940
E. Adamskiego
ul. Wrocławska nr. 14.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo **część druga**
Misyi Apostolskiéj
ks. Karóla Fabijaniego
obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)
Cena 3 marki.
Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.
Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe,
Spółka zapisana w Szczecinie,
udziela pożyczek w **najrozleglejszych granicach** na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami. (872)
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński
Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Od **15go maja** praktykuje jako lekarz zdrojowy w **Cudowie** (Chudobie). (909)
Dr. Korybut Daszkiewicz.

B. GLABISZ,
Św. Marcin nr. 14
poleca swój obficie zaopatrzony skład (939)
win mozelskich, reńskich, czerwonych, burgundzkich i szampańskich
pod zaręczeniem jak najrzetelniejszéj usługi.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Haasenstein & Vogler,
Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów
(w Poznaniu Nathan Neufeld, ulica Wilhelmowska 14)
umieszcza po cenach oryginalnych bez kosztów pobiernych:
Doniesienia o kupnach i sprzedażach. Dzierżawy i submisye.
Ogłoszenia dotyczące służby i posad. Ogłoszenia wakansów.
w wszystkich **tutejszych** i zamiejscowych gazetach.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone w ższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Szanownéj Publiczności
mam honor polecić się do wykonania
robót
tapicerskich i dekoracyjnych.
Pracując od lat kilkunastu w najpierwszych zakładach tapicerskich tak w kraju jak za granicą, jako i w pierwszych domach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jestem w stanie wszelkie prace za nizką cenę gustownie i rzetelnie wykonać, a tem samem Szanowną Publiczność zadowolnić. (934)
Wszelkie zlecenia wykonuję podług najnowszych żurnali.
Jan Blaszkiewicz,
tapicer.
Poznań, św. Marcin ur. 63.

Lody
od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (929)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku 6.

Restaurant Kobylepole
ma **żelazne okrągłe schody** na sprzedaż. (259)

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (750)
biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli żydow. Grolkuncstu naid
W. Szkaradkiewicza
Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wrocławska nr. 14.

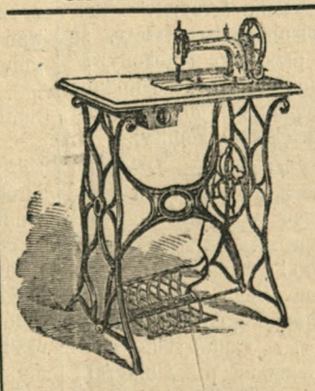

Agentura i wielki skład oryginalnych **Singera** (836)
maszyn do szycia
z fabryki **„The Singer Manufacturing Comp. New York“** oraz słupkowe i Wheeler & Wilsona. Spłaty ratami od 2 marek tygodniowo. Przy gotówce znaczny rabat. — Wszelkie stare maszyny przyjmuję w zamian. — **Reparacye** wszelkich maszyn wykonuje się w jak najkrótszym czasie. — Również polecam angielskie nici maszyn., czołenka, igły i oliwę w jak największym wyborze.
J. Popławski,
Poznań, ul. Jezuicka nr. 12.

W starem gimnazyum Jezuicka ul. są na parterze **dwie obszerne** (937)
sale
stosowne na lokale handlowe od 1go października do wynajęcia. Bliższéj wiadomości udzieli **pan J. Bystrzycki.**

Gorzelnik
z małą familią, dobrze w swoim fachu obeznany i zaopatrzony w dobre świadectwa, życzy sobie od 1go lipca rb. zmienić posadę.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **R. Lipiński, Krzesiny** p. Gondki. (932)

Gospodarstwa
od 400—800 morgów doborowéj roli poszukuję do kupienia lub dzierżawienia, zarówno w jakiéj okolicy, chociaż i w Królestwie Polskiém; tymczasowa zaliczka 5000—6000 tal. (882)
Oferty upraszam pod **P. M. Zamek Rogoźno** (**Schloss-Rogenhausen** W. Pr.)

Sklep
Dom. Naramowice
w kamienicy p. **Liszkowskiego** poleca codzień świeże bardzo piękne (933)
szparagi.

Urzędnika (pisarza) gospodarczego,
który przez lat 5, a obecnie 2 lata na miejscu pozostaje, żona zaś zdatną do pełnienia obowiązków **gopodyni,** polecić może **agencya A. Fontowicza** w Poznaniu. (942)

Panna
znająca dokładnie pranie, prasowanie i krawiecczyznę poszukuje miejsca od 1go lipca pod literami **L. B. Stare Bojanowo** (Alt-Boyen). (915)

Ucznia
zamiejscowego poszukuje cukiernia (927).
S. Niewitecki i Sp.
Szeroka ul. nr. 15.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.